

HONORATA CYRZAN
WŁADYSŁAW PAŁUBICKI

NA MARGINESIE OSTATNIEGO PRZEKŁADU PISM KIERKEGAARDA

S. Kierkegaard: *Okruchy filozoficzne. Chwila*.
Z oryginału duńskiego przełożył, wstępem i
komentarzem opatrzył Karol Toeplitz. Warszawa,
PWN, 1988, LXVI +423 s.

Kierkegaardem zajmuje się Karol Toeplitz już około trzydziestu lat. Efektem tego zainteresowania prekursorem egzystencjalizmu z Danii i samym egzystencjalizmem były początkowo rozprawy dotyczące pojedynczych (szczegółowych) problemów zawartych w spuściźnie Kierkegaarda¹, a następnie prace obszerniejsze: ujęcie monograficzne, które ukazało się w roku 1980² oraz praca dotycząca egzystencjalizmu przedstawionego w aspekcie kulturowym³. Ostatnia praca pokazuje nam Karola Toeplitza w jeszcze innej roli; już nie tylko jako znakomitego znawcę egzystencjalizmu i Kierkegaarda, ale także jako tłumacza⁴. Oto K. Toeplitz przełożył na język polski z oryginału duńskiego dwa dzieła S. Kierkegaarda: *Okruchy filozoficzne* z roku 1843 i *Chwile* z roku 1855, a ponadto opatrzył je komentarzami i poprzedził wstępem, który jest jego kolejną pracą poświęconą Kierkegaardowi. Praca ta jest przedmiotem niniejszego omówienia.

¹ K. Toeplitz: S. *Kierkegaard a Luter i reformacja*. "Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", seria: "Filozofia", Gdańsk 1965; *Problem egzystencji i esencji w filozofii S. Kierkegaarda*. "Archiwum Historii i Filozofii i Myśli Społecznej PAN", Warszawa 1971, nr 17; *Kierkegaard jako krytyk Kościoła*, "Euhemer" 1971, nr 2.

² K. Toeplitz: *Kierkegaard*. Warszawa 1975, 1980.

³ K. Toeplitz: *Egzystencjalizm jako zjawisko kulturowe*. Gdańsk 1983.

⁴ K. Toeplitz tłumaczył już raz Kierkegaarda. W roku 1976 PWN wydał *Albo - albo* w przekładzie dwóch autorów: tom pierwszy oraz wiersze z tomu drugiego tłumaczył Jarosław Iwaszkiewicz, natomiast tom drugi - Karol Toeplitz.

Tym razem autora interesuje duński filozof jako krytyk chrześcijaństwa, który w wymienionych książkach, a szczególnie w *Chwili* dokonał swego "ostatniego ataku" na "świat chrześcijański", jak nazywał zinstytucjonalizowany Kościół.

Doskonała znajomość dzieł S. Kierkegaarda pozwala autorowi wstępu i komentarza poruszać się swobodnie w omawianej problematyce i zaproponować jej własną interpretację. Ale nim do tego dojdzie, czytelnik wprowadzany jest w egzystencjalną "teorię komunikacji". Następnie autor stara się uściślić pojęcie subiektywności, tak jak je rozumiał Kierkegaard. Zwraca również uwagę na jeszcze jeden fakt, pozornie mało istotny: mianowicie na formę tłumaczonych i omawianych utworów. Określenie "utwór" jest tu absolutnie na swoim miejscu, ponieważ Kierkegaard nie nadawał swoim pracom (a szczególnie tym omawianym) formy traktatu filozoficznego, lecz wybrał konwencję literacką, a fragmentami — wręcz poetycką, o czym sam pisze w *Okruchach...* K. Toeplitz zwraca też uwagę na to, że formalnie duński filozof nie mieści się w żadnych stosowanych wtedy gatunkach literackich (a dotyczy to i innych jego utworów), rozsądza je. Tę zmienność stylów, rytmu i bogactwa artykulacji można przyrównać — zdaniem autora omawianego studium — tylko do muzyki Mozarta, której Kierkegaard był wielbicielem. Jednak taka forma utworów, jak również sposób zwracania się do czytelnika — przez: ty — są adekwatne do jego pojęcia subiektywności, którą ujawnić może tylko tzw. tekst budujący, czyli tekst konstytutywny dla wiary.

Autor wstępu podaje, za Kierkegaardem, rozróżnienie tekstu naukowo-informacyjnego jako przekazującego prawdy obiektywne i tekstu budującego, jako przekazującego prawdy subiektywne. "Prawdy naukowe przekazuje się — według Kierkegaarda — bezpośrednio i obiektywnie, subiektywne natomiast wymagają tak zwanej reduplikacji, to znaczy po quasi-obiektywnym zapoznaniu się z nimi okazuje się, że są one tylko apelem, swoistym memento, wymagającym subiektywnego ustosunkowania się do nich, ich internalizacji i niepowtarzalnego przetworzenia w czyn tak, by słowo stało się działaniem, a nie czymś martwym, urzeczowionym, spetryfikowanym".

Stąd już krok tylko do rozróżnienia wiedzy i wiary oraz stwierdzenia, że wiara jest prawdą subiektywną, a więc udowadnianie obiektywnej prawdziwości etyczno-religijnego światopoglądu nie ma sensu, gdyż prowadzi do sprzeczności. To znaczy, że nikt nikogo nie może nauczyć, przekonać, iż Jezus był Bogiem. "Wiara nie jest kwestią wiedzy, w której istnieje przecież postęp; w przeciwieństwie do nauki i postępu, wiara jest kwestią indywidualnego wyboru". Wiedza o religii i historia Kościoła jawi się Kierkegaardowi jako historia narastającej herezji, natomiast wiara jako akt skrajnie subiektywny, obiektywnie niepewny, pociąga za sobą ryzyko. Stąd używa Kierkegaard określenia: "skok do otchłani wiary", w którym jednostce wolno ryzykować nawet życiem, ale wyłącznie własnym. Nie wolno natomiast nikomu ingerować w ten wybór, którego człowiek dokonuje: ani instytucjom kościelnym, ani duchowym, ani nikomu innemu. Kierkegaard broni ludzkiego prawa wolności wyboru, czyli,

mówiąc słowami autora studium, "komunikowalności zapośredniczonej przez wybór".

Autor wykazuje, że w taki właśnie, egzystencjalny sposób Kierkegaard przyjmował *Nowy Testament* a także postać Jezusa. "Przykład zapośredniczonego przekazu znajduje Kierkegaard w Jezusie, który sam jest *znakiem sprzeczności*, on przykuwa uwagę, sam zwraca ją na swoją wewnętrzną sprzeczność, to znaczy niemożność mediacji tego, kim jest (Bogiem), i tego, jako kto jawi się ludziom — a pojawia się i jest dostrzegany tylko jako człowiek, przez co tego, który chce wierzyć, stawia przed wyborem. Kierkegaard unaocznia, że bez dokonania egzystencjalnego wyboru, to znaczy wyboru płynącego wyłącznie z wnętrza człowieka, a więc nie mogącego mieć obiektywnego wsparcia, więcej: dokonanego wbrew takiemu wsparciu, nie można być człowiekiem wierzącym". Gdy Kościoły usunęły tę sprzeczność uznawszy jedynie boskość Jezusa — znikło subiektywne napięcie wynikające z konieczności dokonania alternatywnego wyboru, czyli znikły podstawy wiary i powstały systemy: teologiczne i filozoficzne.

Ale K. Toeplitz zwraca też uwagę na trudność istotną dla refleksji egzystencjalnej: skoro treści egzystencjalne są niepowtarzalne, to egzystencjalny myśliciel powinien milczeć, jeśli chce być konsekwentny. Z tej sytuacji autor widzi dwa wyjścia. Jedno zaproponował sam Kierkegaard: egzystencjalny myśliciel powinien umieć pobudzić emocje czytelnika, jego wyobraźnię, aby przeniknąć barierę werbalizacji, tzn. powinien być także poetą, pisarzem (dlatego sam Kierkegaard nie posługuje się formą rozprawy filozoficznej). Drugie wyjście znalazł już dwudziestowieczny egzystencjalizm wykorzystując fenomenologię, która zaczerpnęła swoje przemyślenia od Kierkegarda.

Według Kierkegarda nie ma i nie powinno być identycznych postaw i przemyśleń warunkujących zachowania chrześcijan. Każdy chrześcijanin powinien dokonywać stale samodzielnych aktów wyboru w ten sposób, "... iż traktując Chrystusa jedynie jako wzorzec — możliwość, winien się z nim uwspółcześniać tak, jak gdyby 18 wieków świata chrześcijańskiego nie było, a więc wbrew tradycji kulturowej przekazywanej przez różne kościoły, teologie itd., wbrew wiedzy obiektywnej danej człowiekowi wierzącemu w postaci bezpośredniej, zdogmatyzowanej, skostniałej, urzeczowionej, formalnie zwerbalizowanej — na rzecz *wiedzy* zegzystencjonalizowanej. Antychrystem okazuje się nie ateista, lecz instytucja".

Następnie K. Toeplitz uzasadnia celowość i sensowność zamieszczenia omawianych tekstów w jednym tomie. Otóż — według niego — każdy z nich dotyczy tego samego problemu, tzn. obrony przez Kierkegarda chrystianizmu takiego, jakim go rozumiał, ale każdy posługuje się inną metodą. *Okruchy...* są przykładem zastosowania metody "egzystencjalnej maieutyki", tzn. opisanej wyżej metody przekazu zapośredniczonego. Człowiek, po odrzuceniu wszelkich determinant społecznych łącznie z tradycją, usiłuje wydobyć z siebie to wszystko, co w odniesieniu do religii, dotyczy Boga i jego, człowieka, stosunku

do Boga, czyli musi zostać dokonany wybór świadomy spośród przeżywanych treści tkwiących immanentnie w człowieku.

Natomiast metoda egzystencjalnej elenkyki, którą Kierkegaard posługuje się przede wszystkim w *Chwili*, polega na przekazie bezpośrednim i przesłankach racjonalnych, choć z pozycji subiektywności. Służy ona destrukcji, w przypadku Kierkegaarda — walce ze światem chrześcijańskim i jego historią, tj. z Kościołem jako instytucją, która w takiej postaci jest odstępstwem od chrystianizmu.

Dla Kierkegaarda chrystianizm to powrót do praktyk kręgu bezpośrednich uczniów Jezusa, lub do kręgu gminy pierwotnej. Praktycznie cel ten był równoznaczny z postulatem *egzystencjalizacji wiary*. Ten postulat stanowi rewolucje w myśleniu filozoficzno-teologicznym. Dalej autor wstępu interpretuje myśl Kierkegaarda w oparciu o fakty z *Nowego Testamentu*, aby dojść do następujących wniosków: "Wiara — jak wspomniano — nie jest czymś ciągłym w życiu człowieka, lecz ponawianym aktem wyboru! — oto jedna z najistotniejszych myśli w refleksji egzystencjalnej Kierkegaarda. Postulat odżegnania się od tłumu, masy ludzkiej, stanowiącej — w znaczeniu nadawanym przez myślicieli egzystencjalnych — wyłącznie zagrożenie dla autentyzmu jednostki, ma u Kierkegaarda swoje nowotestamentowe źródło nierozzerwalnie związane z koniecznością wyjścia poza to, co zreifikowane, sfunkcjonalizowane i oznacza zarazem postulat nawiązania z drugim człowiekiem więzi egzystencjalnej, albo mówiąc inaczej i wyrażając się językiem personalistów: potraktowania go jako osoby, wreszcie oznaczać może postulat zwrócenia się w wierze poza doczesność; dlatego — według Kierkegaarda — wiara autentyczna możliwa jest tylko w samotności, w powtarzanej *atomie wiary* i w opozycji do porządku doczesnego. Zegzystencjalizowana wiara nie zna liczby mnogiej".

Ostatnie strony swego wywodu poświęcił autor przedstawieniu prób osłabienia przez Kościół pism Kierkegaarda, a także wyeksponowaniu w nich tego, co uniwersalne i co sprawiło, że duński filozof jest ciągle czytany i przekładany. Według K. Toeplitza, w XX wieku odczytuje się Kierkegaarda w aspekcie krytyki kultury masowej. "Kierkegaard to jakby przy okazji mimowolny *prorok* i demaskator pewnych negatywnych zjawisk towarzyszących nieuchronnie rozwojowi cywilizacyjno-kulturowemu. Duńczyk bezlitośnie obnaża w *ostatnim ataku* mechanizmy pekuniarne rządzące rozwojem istotnych elementów składowych nadbudowy społeczeństwa mieszczańskiego, obnaża uniwersalne mechanizmy rozwoju idei".

Ludzie żyjący w końcu XX wieku znajdują u Kierkegaarda ważne pytania, szczególnie wobec zmian politycznych i kulturowych w naszym dzisiejszym świecie: na ile dana idea może ewoluować, dopełniać się treściami nie zatracając swojej tożsamości? Czym jest dla współczesnego człowieka walka z instytucjami, które ograniczają lub pętają wręcz jego indywidualność? Jak pogodzić głoszoną współcześnie przez kościoły chrześcijańskie, a szczególnie przez katolicyzm, podmiotowość człowieka z pojęciem kościoła jako wspólnoty? Oto niektóre tylko pytania — problemy, wybiegające poza problematykę ściśle reli-

gijną, a które odnajdujemy dziś w pismach Kierkegaarda, jeśli spojrzymy na nie w aspekcie kulturoznawczym.

Do takiego spojrzenia zachęca autor tego studium mając nadzieje zainteresować *Okruchami...* i *Chwilą* szerokie grono czytelników; nie tylko specjalistów takich dziedzin, jak filozofia, religioznawstwo, teologia czy kulturoznawstwo, ale także po prostu ludzi wierzących i niewierzących, "wszystkich, których interesują źródła kultury nam współczesnej". Jasność i logika wywodu, klarowność języka, ładnej polszczyzny (ładnej w pierwotnym rozumieniu tego słowa, od: ład — porządek, harmonia, zgoda), która nie zamieniła się w naukowy żargon niczego nie tracąc ze swej precyzji, znakomita orientacja w pismach S. Kierkegaarda — wskazują na to, że nadzieje autora są uzasadnione. Ostatnie zdania omawianego tu wstępu zawierają informację, że najważniejszy traktat filozoficzny Kierkegaarda, pozwalający, jak pisze K. Toeplitz, "lepiej zrozumieć meandry różnych odmian XX-wiecznej filozofii człowieka", czyli: *Nienaukowe zamykające post scriptum do "Okruchów filozoficznych"* — czeka jeszcze na swego tłumacza. Z dotychczasowego dorobku dotyczącego Kierkegaarda, a z omówionego wyżej studium w szczególności wynika, że tego zadania z powodzeniem mógłby się podjąć Karol Toeplitz.